

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnoszeniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Tobiasza, Eulogiusza.
W wtorek Podwyższem. Krzyża św.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 40 zachód 6 11
Dziś dekl. księżyca 7 27 kulm. 0 9

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Lepiej dobry dziennik założyć,

aniżeli kościół wybudować, powiedział miłoścowie nam panujący Ojciec św. Pius X. Już to samo powinno każdego czytelnika zachęcić, ażeby dążył do jak największego rozpowszechniania pism polsko-katolickich. Toć Ojciec św. mógł mieć na uwadze jedynie gazety, w ojczystym dla każdego narodu pisane języku. My polacy mamy zatem katolicki obowiązek czytać i popierać tylko polskie nasze gazety. Jakże bowiem obce, niekatolickie pisma mogą być dobre? One rozpisując się na każdym kroku o interstwie, psują jeno duszę katolicką, a wskutek niemczyzny jeszcze żaden polak na swej narodowości nie utył. Właśnie niemiecko-luterskie gazety wyrządzają wśród naszego polskiego społeczeństwa tyle zepsucia na duszy i na ciele. Rodzice obojętnieją przez takowe dla wszystkiego, co polskie, ostudzają się w przywiązaniu do naszej świętej wiary a dzieci? One idą za przykładami z góry. One zupełnie marnieją. Kto zatem pragnie, ażeby w naszym polskim społeczeństwie było lepiej, ten niechaj wszelkimi siłami stara się o popieranie gazet polskich.

Wszyscy dziś dążymy do tego, ażeby nam było lepiej. Każdy z nas powiada: chyba Pan Bóg zmieni z czasem nasze położenie. Niezawodnie.

Nadziei nie wolno nam tracić, bo wtedy byłoby źle, ale jak to mówi polskie przysłowie: pieczone gołąbki nie przychodzą same do gąbki. Tylko temu Pan Bóg pomaga, kto nietylko w Nim ufność pokłada, ale kto równocześnie pracuje. Jak na kawałek codziennego chleba pracować musimy, jeżeli chcemy żyć, tak i na narodowość naszą pracować musimy, jeżeli pragniemy jej życie zapewnić. Ona jest jednym z talentów od Boga nam danych, którego pomnażanie jest naszym obowiązkiem. Mamy obowiązek pozostawić ją w spucźnie potomstwu. A do głównego w tym względzie środka zalicza się popierana także przez Ojca św. gazeta katolicko-polska.

Popierajcie zatem szanowni czytelnicy „Gazetę Gdańską”. Zachęcajcie krewnych i znajomych do jej abonowania. Na Kaszubach zwłaszcza nie powinno być domu, w którymby jej nie było.

„Gazeta Gdańska” na wszystkich pocztach kosztuje na kwartał 1,25, z dostawą w dom 1,49 m. Kto nam pozyska co najmniej dwóch abonentów, a nadeśle nam kwity, otrzyma w dodatku czy to obraz miłoścowie nam panującego Ojca św. czy też jaką książkę powieściową.

Wielką księgę „Żywoty Świętych” w cenie kilkunastu marek wyznaczaliśmy zaś dla tych szanownych czytelników, którzy nam zdobędą przynajmniej 10 abonentów i nadeślą nam kwity od nich.

Każdy abonent otrzyma już w grudniu piękny

kalendarz Maryański

z Mikołowa.

Kto pragnie zająć się rozpowszechnieniem naszej gazety, niechaj się do nas zgłosi, a nadeślemy mu gazet na rozpowszechnianie.

Przybysze polscy czyli najazd hakatyizmu na Górny Śląsk.

Na zjeździe ostmarkenferajnu w Katowicach było bardzo dużo urzędników, wyższych i niższych, jako że ten związek głównie z urzędników się składa. Urzędnicy do polityki się mieszać nie powinni, bo muszą wtenczas służyć jednej partyi z krzywdą dla drugiej, a urzędnik jest dla wszystkich, ponieważ wszyscy obywatele w postaci podatków składają się na utrzymanie urzędników. Mieszając się do polityki krzywdzą urzędnicy przede wszystkim nas polaków, bo przecież i my składamy się na ich utrzymanie. Rząd jednak upatrując w urzędnikach główne podpory dla państwa pruskiego, zwłaszcza w naszych polskich prowincjach, nietylko pozwala na politykę antypolską, ale wprost ich do tego zachęca. Głównie urzędnicy państwowi, jak landraci i radcy rozmaitego rodzaju robią antypolską politykę. Oni mają główny głos w ostmarkenferajnach i na zjazdach tego bractwa. Wykazało się to najdobitniej na terenie zjeździe w Katowicach na Górnym Śląsku. Tam już nietylko landrat, ale sam prezes regencyjny z Opola hr. Schwerin zabrał głos do wygłoszenia antypolskiej mowy. Widać, że miał na to pozwolenie od wyższych władz, a może nawet od samego kanclerza, i widać, że to co powiedział, powiedział w intencji kanclerza niemieckiego. Mówił on tylko o polakach na Górnym Śląsku, ale uderzył przy tej sposobności na polaków z Wielkiego Księstwa i Prus Zachodnich, to jest z pod zaboru pruskiego. Powiedział on pomiędzy innymi mniej więcej tak:

„Ostmarkenferajn” miał takie wiece, jaki się odbywa w Katowicach, już w Malborku i w Bydgoszczy. Obydwa te wiece zyskały pochwały cesarza. Cesarz wie, że ostmarkenferajn pracuje gorliwie i pożytecznie dla sprawy niemieckiej. Po Malborku i Bydgoszczy, a więc po Prusach Zachodnich i Wielkim Księstwie Poznańskim, przychodzi wiec w Katowicach, to jest, że ostmarkenferajn rzucił swe walczące wojsko na Górny Śląsk. Oto na tym Górnym Śląsku była dawniej ludność spokojna, królowi swemu oddana. Przyšli jednak obcy przybysze i wydarli mu pruską, a zaszczytli mu polską duszę. Chcą oni z górnoślazaków zrobić polaków, którzyby tak jak oni marzyli o odbudowaniu królestwa polskiego. Ostmarkenferajn, który jest na to, ażeby polaków przyprowadzić do rozumu, powinien zatem i na Górnym Śląsku rozpocząć taką samą pracę, jaką pręwo wadzili i prowadzić winnych dzielnicach z ludnością polską, to jest rozruszyć tamtejszą niemiecką ludność, ażeby zabrała się do tamtejszych polaków w podobnym stopniu, jak to się stało w Poznańskim i Prusach Zachodnich. Nie można pozwolić na to, ażeby na jeździe polscy z obcych prowincji wydzierali górnoślazakom bezkarnie zdobycze kultury niemieckiej. Od 1000 lat szczepu niemieckie, Kościół i biskupi szerzyli tam kulturę niemiecką, państwo niemieckie musi zatem dbać o to, ażeby ta kultura nie zaginęła, a nie zaginie ona wtedy, gdy każdy Niemiec pomni będzie na słowa: „Pamiętaj, że jesteś Niemcem.”

Taką oto mniej więcej mowę wygłosił prezes regencji z Opola. Regencya opolska ma pod swym zarządem cały

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— O wielki i mądry szeiku nad wszystkimi szeikami — zawołał — zobaczylem widmo czarnego djabełka i bałem się, czy na mnie nie skoczy, jak przed dwoma dniami na Greka!

— Widmo czarnego djabełka? — zapytał Mansur-Effendi.

— Tak, mądry i potężny Bábá-Mansurze — odpowiedział derwisz i opowiedział oncną przygodę, którąśmy już widzieli, tak dokładnie i z taką pewnością czegoś nadnaturalnego, jakby endu, że szeik-ul-Islam słuchał go nadzwyczaj uważnie.

— Powiadasz, że to stworzenie umarło i zostało pogrzebane? — zapytał.

— Istotnie tak, potężny i mądry Bábá-Mansurze, stworzenie które wyglądało niby jak człowiek, niby jak obca jakaś istota, zmartwychpowstało! Grek Lazzaro zaprzysiął się, że on sam zajmował się pogrzebem, że czarny djabełek nie żył. O czemś podobnem nigdy jeszcze nie słyszał, stworzenie to było nieżywe, zostało pogrzebane i teraz kręci się jednak między żywymi!

— Czy tylko Greka nie omyliło podobieństwo — rzekł zamyślony Mansur-

Effendi. — To co mówisz jest niemożliwe!

— Zdaje się to rzeczą nie do uwierzenia, najmądrzy ze wszystkich mądrych, a jednak się to stało! Moja głowa jest za słaba, by dać ci mogła wyjaśnienie, mogę powiedzieć tylko, co się stało, więcej nie! — ciągnął dalej derwisz. — Grek poznał dokładnie czarnego djabełka, który nań wskoczył i chciał go udusić! Czarnemu djabełkowi w trumnie brakło lewej ręki... i widmo także nie miało lewej ręki!

— Gdzie się znajdowało stworzenie, o którym mówisz, w nocy, kiedy spadło z Grekiem pomiędzy was?

— Przebiegło jak cień około nas i wybiegło przez drzwi!

— A gdzie je teraz widziałeś?

— Ta z boku między starymi drzewami, leży pod krzakami i nie rusza się!

— Zaprowadź mnie tam! — rozkazał Mansur-Effendi.

— Jakto, wielki i mądry szeiku wszystkich szeików, ty chciałybyś...

— Chcę zobaczyć to stworzenie!

— Zostań usłuchaj mej prośby, zostań tu! — prosił derwisz.

— Czy myślisz, że ja się lękam? Rozkazuję ci zaprowadzić mnie, gdyż chcę zobaczyć to zagadkowe stworzenie!..

Derwisz podskoczył i zalał rękę.

— Lękam się o ciebie, potężny i mądry Bábá-Mansurze — rzekł narzekając.

— Lękasz się więcej o siebie, jak o mnie, wiem o tem! Jednak nie ociągaj się dłużej! — rozkazał Mansur-Effendi.

Derwisz widział, że nie mógł się oprzeć, jakkolwiek drżał ze strachu... powoli i zalamując ręce poszedł naprzód. Szeik-ul-Islam za nim postępował.

Wkrótce zbliżał się, gdy ciemnieć się już zaczynało, do miejsca w gęstwinie, gdzie z głodu i pragnienia skurczona siedziała Syrra i nie ruszała się. Wyglądała tak niezwykle, tak odrażająco, że szeik-ul-Islam pomimo wolnie się zatrzymał... takiego stworzenia nigdy nie widział. Zasługiwało ono na imię djabełka! Stworzenie to siedziało zawinięte w kłębek, czarno ubrane, z twarzą aż na oczy zasłoniętą gęstą zasłoną. W kształtach jego zaledwie rozpoznać można było ludzką istotę, tak okropnie wyglądało.

Mansur-Effendi zbliżył się do Syrry i schylił się ku nieopisanemu przestraszonemu swego towarzysza... dotknął Syrry... przewróciła się.

— Jest to dziwne stworzenie — szeptał Mansur — zdaje się już nie żyć, a jednak jest z ciała i krwi! Weź ją na ręce i zanieś za mną do wieży mędrców — rzekł, zwracając mowę do derwisza.

Ostatni chciał prosić i robić przedstawienia.

— Czyn jak ci rozkazuję! — rzekł tonem ostrym szeik-ul-Islam.

Drząc całym ciałem ze strachu, usłuchał derwisz tego żądania. Schylił się do Syrry i wziął ją na ręce. Tak była ciężka, że Mansur-Effendi poszedł teraz do miejsca ruiny, w którym znajdowała się mała, niska furtka i takową otworzył.

Wpuścił naprzód derwisza z jego ciężarem i szedł sam za nim. Następnie szli tak obadwaj do wieży mędrców. Z przedsiönka prowadziły drzwi aż do sali narad, drugie zaś drzwi do obok leżącego dużego pokoju.

Tutaj kazał Mansur-Effendi zanieść derwiszowi Syrrę i położyć na poduszkach, następnie rozkazał mu przynieść wody, owoców i chleba.

Derwisz zadowolniony, że się pozbył przykrego ciężaru, wyszedł i przyniósł przedmioty żądane. Następnie zstąpił sam na sam szeik-ul-Islama z czarnym djabełkiem, któremu teraz miał czas spokojnie się przypatrywać.

Podał jej wody i orzeźwiła się nieco. Syrra wyprostowała się zdziwiona, nie wiedziała w pierwszej chwili, gdzie była, następnie jednak poznała szeik-ul-Islama.

Mansur-Effendi dał jej teraz przedewszystkiem jeść i pić, co Syrra skwapliwie przyjęła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

polscy Górny Śląsk. Ta mowa będzie miała dla Polaków na Górnym Śląsku wielkie znaczenie. Prezes regencji stanął na czele ostmarkenferajnu we walce z tamtejszym życiem polskim. Jako najwyższy urzędnik Górnego Śląska będzie sobie uważał za święty obowiązek dusić tam polskość wszelkimi środkami. Górnoślązacy doczekają się tam teraz tych samych stosunków, jakie my przechodziliśmy i przechodzimy pod zaborem pruskim. Już teraz nie lepiej im się wiedzie od nas, ale teraz będzie ich ostmarkenferajn z prezesem regencyjnym w Opolu tem więcej śledził.

O co będzie ostmarkenferajnowi na Górnym Śląsku najwięcej teraz chodziło? Oto przedewszystkiem o to, ażeby tamtejszych katolików w Niemcekich, a przedewszystkiem księży Niemcekich pokłócić z polskim ludem, jak mu się to udało w naszych polskich dzielnicach. Tamtejsi księża Niemcecy i zniemczali trzymają w pewnym stopniu więcej z tamtejszym polskim ludem od naszych i nawet wydają dla niego pismo polskie, które zwłaszcza w ostatnim czasie bardzo gorliwie ujmowało się za mową polską, za polskim pacierzem, za popieraniem towarzystw polskich. Pismo to, któremu na imię „Gazeta Katolicka“, oraz księża za niem stojący, szczerze tego nie robią, bo i oni woleliby, ażeby lud był zniemczony. Ale widząc, że ten lud chce być polskim i że trzyma się prawdziwie polskich gazet, idą za nim, ażeby mieć go za sobą przy wyborach, zwłaszcza przy wyborach do sejmiku, gdzie z pomocą ludu polskiego wybierają centrowcy, o ile się nie mylimy, aż 20 posłów. Ta przyjaźń polsko-centrowa po ostatnim głosowaniu Koła Polskiego w parlamencie, gdzie to Polacy pokumali się z centrowcami, gruchocąc na spółkę z nimi blok, stała się tem większa, doprowadzając do tego, że katolicy Niemcecy po raz pierwszy od dawnych lat domagali się na zjeździe katolików Niemcekich we Wrocławiu języka polskiego.

Ostmarkowcy tego popierania Polaków ze strony katolików nie chcą w przekonaniu, że wtedy księża Niemcecy na Górnym Śląsku tem bardziej język polski popierać będą, skutkiem czego narobią tem więcej Polaków. Będą więc teraz pracowali nad rozdawaniem jednych z drugimi. Będą pracowali nad tem, ażeby budzić niezufanie pomiędzy duchowieństwem a wiernymi. Będą zakłócali dalej zgodę pomiędzy katolikami Niemcekiemi, ażeby ich przeciągnąć przy wyborach i innych sprawach na stronę luterską, jak się to u nas dzieje. Będą pracowali nad tem, ażeby władzę duchowną we Wrocławiu dla Polaków wrogo usposobić. A gdy pokłóca wszystkich ze wszystkimi, to powiedzą, że temu wszystkiemu winna agitacja polska i zażądają od kancelarja kagańca w postaci praw antypolskich, od których Górny Śląsk był dotąd w pewnym stopniu oszczędzony. Niema tam bowiem jeszcze ani kolonizacji, ani prawa osadniczego, ani też prawa o wywłaszczeniu.

Polacy tamtejsi będą wobec tego najazdu ostmarkenferajnu na Górny Śląsk tem czujniejszymi, i nie będą dostarczali wody na młyn hakatyizmu.

Wśród narodu Niemcekiego panuje straszne oburzenie na fabrykantów, przemysłowców, kupców, jak w ogóle przedstawicieli handlu i przemysłu, że uchwalone przez parlament podatki wyzyskują w tym celu, ażeby przedrać towary. Obliczono, że z 284 milionów marek podatków, uchwalonych na artykuły najczęściej używane, pragnie handel wybić aż 1247 milionów. Blisko 1000 milionów marek pragnie handel na tych podatkach zarobić i do kieszeni schować.

To niesłychana rzecz! Przeciw temu burzą się ludzie coraz więcej. Odbывают się nawet zebrania, np. co de gorzałki, piwa itd. Na zebraniach uchwalają, że nie będą pić, kurzyć itp., aż ceny potanieją. Wielu jest takich, co na złość rządowi nie będą pili i palili, byle podatków nie potrzebowali płacić.

Wcale się temu nie dziwimy.

Handel tak bardzo chce podróżować towary, napoje itd., że aż 4 do 5 razy

większe byłoby obciążenie, gdyby mógł przeprowadzić swój zamiar.

Na szczęście miejscami handel się już namyślił i ceny obniżył. Tak samo oberzyści. W Trewirze odbyło się zebranie pod gołym niebem przeciw podwyższeniu ceny piwa. Zebrani uchwalili zaprzestać picia piwa, aż ceny będą niższe.

Skoro sobie handel i fabrykanci tak postępują, to nie można się dziwić, że wszystko drogie, że coraz jest gorzej.

Do tego dochodzą milionowe żdzierstwa giełdjarzy i spekulantów, których tak wytrwale bronili i bronią liberałowie i socjaliści. Gdyby nie opór rządu (Bülowa) i liberałów wraz z socjalistami, byłoby podatki na giełdjarzy i spekulantów jeszcze większe, niż obecnie. Skoro zaś giełdjarze i spekulanci byliby więcej płacili, inni obywatele, my wszyscy, byłibyśmy mniej ciężaru mieli.

To trzeba sobie dobrze spamiętać. Posłowie nasi chcieli nałożyć na giełdę, spekulację itd. jak największe podatki, ale rząd (Bülow) z liberałami i socjalistami do tego nie dopuścili.

Wszelkie wrzaski i przekręcania liberałów i socjalistów tylko dla tego są tak głośne, aby wyborcom głowy zawrócić. Niemądry ten, kto na to pozwoli.

Z okazji stanowiska Koła Polskiego

przy reformie podatkowej w parlamencie buntują socjaliści okropnie lud polski. Na robotnika polskiego zastawiają przedewszystkiem swe siły, ażeby mu gadać, że posłowie Polacy połączyli się z kapitalistami i wielkimi panami, ażeby go ogładzać. Ponieważ lud nasz polski jest na wskroś katolicki, zatem socjaliści wielkiego szczęścia ze swą agitacją mieć nie będą, ale nie można się dziwić, że nasz robotnik słysząc o rozprawach, jakie na temat ostatnich podatków toczą się po zawodowych związkach i „verbandach“ Niemcekich, pragnąłby i w polskich Towarzystwach dowiedzieć się czegoś jaśniejszego.

Niedawno donoszono nam, że znalazły się osoby, które pod pozorem omawiania stanowiska Koła Polskiego na zebraniach „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego“, chciały uderzać w Niemcekich sobie posłów polskich. Potępiłszy te zachcianki dla tego, ponieważ taka walka rozbiłaby by jeno zgodę wśród robotników, i osłabiała by znaczenie „Zjednoczenia“ wśród swoich i obcych. Przy tej okazji powiedzieliśmy także, że te sprawy nie należą do zawodowych towarzystw, a więc robotników i rolniczych. Na to się jednakoż poszczególni członkowie nie godzą. Jeden z nich napisał nam, że skoro związki Niemcekie pouczają swych robotników o stanowisku, jakie przy podatkach zajęli Niemcecy posłowie, natenczas powinni się i w „Zjednoczeniu“ o nich mówić, choćby tylko dla samego uspokojenia robotnika polskiego. Byłoby to konieczne choćby już tylko dla tego, ażeby interpelowani przez robotników mówcy wiedzieli, co odpowiadać. Że tu i owdzie robotnicy będą się wyjaśnienia dopominali, to jest niewątpliwie. Chodzi więc o to, ażeby odpowiedzieć na te zapytania były wystarczające, jasne, ażeby nie szerzyły zamieszania.

Tak nam oto pisze pewien robotnik. (Możeby główny zarząd „Zjednoczenia“ udzielił swym delegatom w tej materii wyjaśnienia? Red.)

Przegląd polityczny.

-- Niemcy. O pośle do parlam. Schacku, który to, mając żonę, poszukiwał jeszcze panny do uprawiania rozpusty cielesnej, piszą gazety Niemcekie, że ów poseł ma takie popędy sprośne, jak osławiony książę Eulenburg. Żona mu nie wystarczała, pragnął zatem obok niej mieć drugą nieslubną żonę, ażeby żyć ze sobą w „trójkę“. Ciekawe jest przytem to, że żona jego na taki stosunek przyzwalała. Schack jest prezesem związku Towarzystw Niemcekiej młodzieży kupieckiej, która pomimo tych brudów wyrzuciła mu swe zupełne zaufanie. Widać, że źle się dzieje w społeczeństwie Niemcekiem, skoro tysiące młodzieży pokrywa płaszczem najgorszego gatunku brudy moralne. Sprawa całą zajął się prokurator.

— Przy wyborze posła do parlamentu w saskim okręgu Stollberg-

Schneeberg wybrany został socjalista Schöpplin 21 178 głosami. Na przeciwnika jego, liberała Vorwerka oddano 9436 głosów. Socjalista ostrzymał przeszło 2000 głosów więcej, przeciwnik jego blisko 5½ tysiąca mniej. Widać, że socjalizm ogromnie rośnie, a liberałowie, którzy nietworzone rzeczy wygadują na konserwatystów i centrowców za przyjęcie nowych podatków też sobie łask narodu Niemcekiego nie zdobyli. Najlepiej się prowadzi socjalistom.

— Rosya. Rząd rosyjski zamierza znowu olbrzymią pożyczkę zaciągnąć i to w kwocie 1 miliarda franków. Rozpuszczono pogłoskę, że obok banków europejskich mają w pożyczce wziąć także udział banki amerykańskie, i że rząd pragnie im zastawić część dochodów kolejowych, dochodów z kopalń, lasów itd.] Wiadomość ta nie zgadza się podobno zupełnie z prawdą.

— Austria. Gazety Niemcekie piszą, że cesarza Niemcekiego przyjmowano w Czechach bardzo uroczyście, i to nie tylko w mieście Iglawie, gdzie lud jest wyłącznie Niemceki, ale również i we Wielkim Międzyrzeczcu, gdzie mieszkający zaliczają się przeważnie do Czechów. Rządowi austriackiemu nie będzie się z pewnością widziało, że w Iglawie powywieszali Niemcy chorągwie o barwach państwa Niemcekiego, tak jakoby należeli nie do Austrii, jeno do Prus. Pokazuje się coraz dobitniej, że rząd austriacki ze swych Niemców wielkiej pociechy niema, i gdyby nadarzyła się okazja to ani chwili by się nie ociągali od oderwania się od Austrii. Państwo austriackie może budować swą przyszłość wyłącznie na Słowianach. Im więcej będzie się rząd austriacki Słowianami opiekował i będzie ich wzmacniał, tem więcej może liczyć na swą przyszłość.

— Turcja. Były sułtan Abdul Hamid, który nagromadził w obcych bankach ogromne miliony, postanowił to, co posiada w Niemcekim banku Rzeszy i w pewnym banku francuzkim, oddać na dobro państwa tureckiego.

— Szwecya. Olbrzymi strejk robotników szwedzkich zakończył się klęską robotników. Ulegli, ponieważ zabrakło im dostatecznych środków do dłuższego przetrzymania strejku. Pracodawcy nie tylko w Szwecyi, ale w całej Europie tryumfują i dowodzą, że oni są jednak mocniejszymi od robotników, i że pracodawcy nie od robotników, jeno robotnicy od pracodawców są zależni i będą zależni. Robotnicy w Szwecyi chcieli udowodnić, że gdy oni w całym kraju zastępkują, natenczas nastąpi ogólny zastój i przewrót, że więc tak rząd, jak i całe społeczeństwo są zależnymi od robotników. Prawda to jest, bo gdyby nie było robotnika, nie byłoby w kraju co jeść. Pieniądzmi, choćby ich było najwięcej, nikt się nie naje, gdy robotnik ziemi nie pomoże uprawić i nie pomoże wykonać wszystkiego tego, co do życia ludzkiego jest niezbędnem. Ale robotnicy zamierzali w Szwecyi użyć swego znaczenia na przewrót, chcieli udowodnić, że oni w kraju panują, chcieli z pracodawców i resztą społeczeństwa zrobić niejako swych niewolników, którzyby podług ich piszezałki tańczyć powinni. Marzyli też może o tem, ażeby utorować drogę do państwa socjalistycznego. Tymczasem pokazało się, że społeczeństwo i terazniejszy porządek na świecie są mocniejszymi od robotników. Żle jest obecnie na świecie, ale byłoby stokroć gorzej, gdyby socjaliści nad światem zapanowali.

— Anglia. W Anglii wystawiają obecnie w teatrze sztukę pod nagłówkiem „naród uzbrojony“. Sztuka ta została naumyślnie napisana w tym celu, ażeby udowodnić narodowi angielskiemu, że Anglia jest do zdobycia, i gdy obce wojska na niej wylądowane zostaną, wówczas nic ją nie uchroni od upadku. Wojska angielskie są bowiem tak licze, że łatwo pobite zostaną. Sztuka ta wywiera ogromne wrażenie, tem większe, że pogromcą burów, lord Roberts, napisał do niej słowo wstępne.

— Rząd angielski pragnie jak się zdaje zaprotestować, gdyby rząd amerykański zamierzał zabrać na swoją własność biegun północny. W parlamencie angielskim pragnie jeden z posłów rząd w tej sprawie interpelować.

— Ameryka. Podróżnik Peary, który odkrył biegun północny, jest podobnie, jak dr. Cook, Amerykaninem. Jest kapitanem przy wojsku amerykańskim,

Od 23 lat już podejmował wycieczki w lody północne, celem odkrycia bieguna północnego. Odbył w tym celu dziesięć większych podróży. Choć biegun północny tym razem dopiero odkrył, to jednakowoż wzbogacił naukę rozmaitymi odkryciami, które w łódceach poczynił. Pomiędzy innymi odkrył północną część Grenlandyi, to jest kraju, zamieszkałego miejscami przez szczep eskimosów. Stwierdził dalej, że Grenlandya jest wyspą, a więc otoczona ze wszystkich stron morzem.

Jedynie z telegramów wiadomo, że Peary odkrył jako drugi biegun północny, podróżnik sam jest bowiem dotąd w drodze. Oświadczył on jednak, że po Cooku nie napotkał pod biegunem żadnego śladu. Najciekawsze jest to, że Peary oraz współtowarzysze jego nie wierzą wprost, jakoby Cook był biegun północny odkrył. Doszło już do tego, że Cookowi poczyną świat na dobre niedowierzać, a w Ameryce nie chcą ani jego ani jego współzawodnika uroczyście przyjmować, dopóki obydwoj naukowo nie udowodnią, że byli rzeczywiście na północnym biegunie. Podpadło, że król duński po wykładzie, jaki Cook miał we wtorek w stolicy duńskiej, wstrzymał się z wręczeniem mu najwyższej odznaki. Widać, że i on poczyną mu nie dowierzać. Jest jednak pomimo to dużo uczonych, którzy mu wierzą, a najlepszym tego dowodem, że rozmaici księgarze ofiarowali mu już 1 i pół miliona marek za napisanie książki o wynikach swej podróży.

Wiadomości kościelne.

— Paderborn. Pogrzeb biskupa Wilhelm, który się odbył w poniedziałek 6 b. m., był bardzo wspaniały. Przewodniczył mu arcybiskup koloński ks. kardynał Fischer. Obecni byli też: biskup z Trewiru, z Hildesheimu, jakoteż biskup sufragan z Monasteru i apostołski wikary ks. biskup Euch z Danii. Kaznodzieja tumeński ks. kan. Bartels przemówił na tekst słów psalmisty (110, 8): „Pewne są wszystkie przykazania Jego... uczynione w prawdzie i w prawości“.

— Ameryka. W Milwaukee zmarł ks. Antoni Prądzyński, proboszcz parafii św. Kazimierza. Otrzymał święcenia w r. 1889, początkowo pełnił obowiązki asystenta w parafii św. Jacka przez lat około 12, poczem po śmierci ks. Grutzy, został mianowany proboszczem parafii św. Józafata, której proboszczem został mianowany później ks. J. C. Knitter, ks. Prądzyński objął w zarząd parafią św. Kazimierza.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 13. września 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 11. września pod Toruniem + 0,20, pod Fordonem + 0,12, pod Chełmnem + 0,16, pod Grudziądem + 0,24, pod Kurzebrak + 0,48, pod Malborkiem + 0,08, pod Tczewem + 0,62, pod Schiewenhorst + 2,52.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Podrożenie piwa. Do „Pos. Tagebl.“ donoszą, że sprzedający piwo w butelkach podwyższyli cenę z 10 fen. na 15 fen. Takie podwyższenie ceny nie jest usprawiedliwione. Butelka zawiera może ledwie ćwierć litra niejednego gatunku piwa, więc litr kosztuje 60 fen. Sprzedający piwo hurtownie podwyższyli podobno cenę butelki tylko z 8 i pół feniga na 10 fenigów. Wobec podrożenia napojów alkoholowych powinno używanie napojów bezalkoholowych coraz większe przybierać rozmiary, aby usunąć ile możności używanie piwa, wódek itp.

— Na tabliczkach telegramowych, powywieszanych po ulicach Gdańska przez redakcyje Niemcekich pism gdańskich, porozlepiano w czwartek rano cyrkularze, pisane na maszynie, w których powiadomiono publiczność o śmierci jakiegoś kilkakrotnego wynalazcy, który na swoich wynalazkach majątek stracił, i w końcu życie sobie odebrał. Pokazało się, że ktoś zakpił sobie z publiczności. Nikt bowiem ani sobie życia nie odebrał, ani też majątku nie stracił, jeno jakiś zgrabny oszust użył tych telegramowych tabliczek w tym celu, by reklamę dla jakiejś książki urzą-

Stać. Stało bowiem, że ów ktoś nie byłby ani majątku stracił, ani sobie życia odbierał, gdyby był odnośną książkę czytał. Oszustem zajęła się kryminalna policja.

— Baczność! Jakaś niewyśledzona dotąd szajka oszustów podrabia stumarkówki i to tak ładząco podobne, że je trudno od prawdziwych odróżnić. Pod Berlinem jest ich już bardzo dużo w obiegu. Oprócz tego są w obiegu fałszywe jedno- i dwumarkówki, które w przeciwieństwie do stumarkówek są wykonane liczo, chwytają się bowiem tłustawo, mają lichy wykonany brzeg i głuchy dźwięk.

— Sidlice. 18-letni uczeń blachnierski August Thiel spadł z drzewa przy zrywaniu gruszek i złamał sobie obydwie ręce. Odstawiono go do lazaretu przy Sandgrube.

— Nowyport. Robotnik Albert Dombke wpadł w piątek rano do kanału wskutek napadu kurczu, jakiego doznał przy łowieniu ryb. Dwóch rybaków spostrzegło jednak nieszczęśliwy wypadek i pospieszyło mu natychmiast z ratunkiem. Wydobyto go też z wody jeszcze przy życiu.

— Nowyport. W nocy na sobotę spaliła się część browaru Ryszarda Fischera. Straty wynoszą 150 000 marek, z których 120 000 marek pokryje zabezpieczenie. Główny gmach ocalał, stąd ruch w browarze na tem nie ucierpi. Ten sam browar już raz się spalił i to w roku 1900. Wówczas spłonął doszczętnie.

— Sopot. Liczba przyjezdnych gości kąpielowych wynosiła według urzędowego zestawienia 16 550, blisko 2000 więcej ponad najwyższą dotychczasową liczbę. Wskutek chłodu, jaki nastał, goście opuszczają kąpiele gromadnie, pomimo to dużo tu jeszcze życia. Zjeżdża bardzo dużo osób z Gdańska i okolicy, gdyż morskie powietrze zwłaszcza w obecnym czasie lekkiego chłodu działa ożywczo na zdrowie.

— Tutejszy dom kąpielowy rozpoczął rozbierać już 15 bm. Prace ciesielskie i mularskie pod budowę nowej gospody kąpielowej oddane zostaną w drodze publicznej licytacji.

— W kościele „Gwiazdy morza“ nastąpią jeszcze w tym miesiącu reperacje sklepienia, ażeby zapobiedz dalszemu ściekaniu wody na kościół przy tworzeniu się wilgoci z powietrza. Koszta pokryje na razie zaciągnięta na ten cel pożyczka.

— Plebania jest na ukończeniu, i już z 1 października będą duszpasterze tutejsi mogli w niej zamieszkać. Budynek przedstawia się na zewnątrz dość okazale.

— Dwie osoby, które zostały poparzone przy pożarze szpitala dla starców przy ulicy gdańskiej, zmarły i to Kozłowski i Mikołaj Rychert. Wedle orzeczenia lekarskiego przyczyna śmierci była inną. Rychert zmarł pono na uwiąd starczy, zaś Kozłowski na zwapnienie żył. Swoją drogą dziwnie się jakoś złożyło, że obydwaj umarli prawie naraz i to bezpośrednio po oparzeliznach, jakich przy pożarze się nabawili. Dyakoniska, która poparzyła się również bardzo ciężko, powraca powoli do zdrowia.

— Małe Kaczki. Pociąg szczeciński przejechał przed tygodniem pomiędzy Małemi Kaczkami a Sopotem 7-letnią córkę robotnika Bednarka. Małeństwo straciło życie na miejscu, bo pociąg przejechał mu przez główkę.

— Puck. Tu i w okolicy powszechnie znany handlarz Dawid Bernstein pojechał tych dni do Mrzeżyna. Tam zmęczony usiadł na kupę kamieni i już nie wstał. Apopleksja przecięła pasmo jego życia.

— Prokowo w powiecie kartuskim. W nocy na czwartek zgorzał gospodarzowi Dawidowskiemu dom mieszkalny. Rodzina, która podczas pożaru była pogrążona w głębokim śnie, zdołała zaledwie gołe życie ocalić. Pożar został niewątpliwie podłożony i śledztwo sprawę niezawodnie wykryje. Gdyby nie pomyślny kierunek wiatru, byłby pożar przybrał wielkie rozmiary. Pomimo to straty są dotkliwe, ponieważ p. Dawidowski nie był wcale zabezpieczony.

— Kartuzy. Fizycy z Kartuz i Kościerzyny krążyli w czwartek dopołudnia zwłoki właściciela domu i robotnika Witta, który spadł przed kilku tygodniami w tutejszym browarze klasztornym. W sześć tygodni po owym

wypadku zmarł, ale towarzysza odma- wiały pozostałej wdowie wsparcia na tej podstawie, że Witt bezpośrednio po wypadku chodził do pracy, że tem samem coś innego musiało być przyczyną śmierci. Fizycy, którzy krążyli zwłoki, orzekli, że przyczyną śmierci stwierdzić trudno.

— Na posadę nauczyciela religii przy tutejszej wyższej szkole dla chłop- ców upatrzony został w miejsce us- pujałego ks. Dudka ks. wikary Konitzer. Obejmie on tę posadę w tym jednak tylko razie, gdyby w przeciągu miesiąca ktoś drugi się nie zgłosił.

— Klukowahuta. Półtoraletnie dziecko pewnej robotnicy byłoby o mało uto- nęło w beczce do wody, wkopanej w ziemię dla kaczek. Zna nauczyciela spostrzegła jednak nagle brak dziecka i jeszcze w sam czas wydobyła je z wody. W kilka sekund później byłoby je wydobyli już tylko trupem.

— Tczew. W czwartek przybył tu ks. biskup Rosentreter. Był na odwie- dzinach u landrata dr. Kriesa, i zwie- dził następnie kościół, który obecnie odnawiają, cmentarz, lazaret św. Win- centego, dom św. Józefa, którego budo- wa jest na ukończeniu, oraz szkołę na Nowemmieście.

— Przed kilku dniami rozbiegł się koń właściciela mleczarni Mansera z Lisewa i pędząc naoslep, śmignął wo- zem o kamień przydrożny. Wóznicę wyrzucony został na bruk i tak potłu- czony, że o własnej mocy z miejsca ruszyć się nie mógł.

— Gniew 9 września. W num. 100 „Gazety Gdańskiej“ donosi korespondent z Gniewu pomiędzy innemi że za stara- niem pewnego grona osób został otwo- rzony drugi polski skład blawatny przez p. Tetzlafa. Bardzo to pięknie, gdyż nie 2 ale co najmniej 4 składy polskie by mogły być, i się utrzymać w Gniewie.

Ale korespondent donosząc o tem, uczynił to w sposób przykry dla p. Radzimowskiego. Bo pisze, że publicz- ność omija p. R. dla tego, że tenże rzekomo nie może zadowolić publiczności, i że dla tego powodu grono osób postarało się o drugiego blawatnika w osobie p. Tetzlafa. Na to odpowiadam szan. korespondentowi, że ci, co omijają p. R., będą omijali i p. Tetzlafa, gdyż czują oni wielki pociąg do czosnku i cebuli. P. Radzimowskiego nie omija nikt dlatego, że tenże nie może publicz- ności zadowolić, ale z uprzedzenia ogólnego do kupca rodaka z tego powodu, że tenże nie może tego taniej dać od innowiercy. Ale jest nadzieja, że i ogół ludności polskiej przyjdzie do prze- konania, że grosz wydany u obcego obróci się na jego własną szkodę. Na- stępujący przykład może posłużyć za dowód. Przed kilku tygodniami obcho- dzili Niemcy swój „Gau-Saengerfest“ w Gniewie, na sali w strzelnicy. Że tam sporo piwka wypili to pewna, więc aby pieniać za to piwo nie dostały się już polakowi, bo takiego niema, ale i Niemcowi-katolikowi, zażądał pewien Niemiec, który się na polakach dorobił, żeby oberzysta nie miał polskiego piwa, choć to nie polskie jeno katolickie z browaru p. Liedtkiego. Ale dostał odprawę od samego oberzysty. Niektó- rzy zaś Niemcy katolicy popłacili ra- chunki u niego, i powiedzieli, że nie chcą z nim żadnej spółki więcej. Do- poki był mały, to nadskakiwał, a gdy porósł w piórka, to pokazał pazurki.

A więc mamy teraz dwa polskie składy. Niema więc wymówki. Popie- rajmy je dla tego przy zakupach.

Co się tyczy pracy na polu społecz- nem, to my nie znamy p. Tetzlafa do- tąd, bo nie należy jeszcze nawet do miejscowego tow. lud. Narodowiec.

— Chojnice. Paszy w rolnictwie jest wielki brak, stąd na targ bydła i koni, który się tu odbywał, spęd żywego to- waru był podpadający wielki. Ceny w stosunku do targu ostatniego były co- najmniej o 20—25 procent niższe. Za dobre krowy płacono 300 do 400, za średnie 200 do 400, za pośledni towar 100 do 200 marek. Za bydło młodo- ciane płacono 50 do 300 marek.

— Majątek ziemski w miejscowości Lichtenhagen (?), obszaru 850 mórg, sprzedał gospodarz Otto kapitaliście Erberowi z Trzemeszna za 275 000 marek.

— Malbork. W pobliżu wązkotoro- wej kolejki napadło dwóch niewyśledzo- nych dotąd zbrodniarzy na sezonowego

robotnika z Polski Myszkowskiego, i robiwszy go do nieprzytomności, po- rzucili przy drodze i ogolili z 20 ma- rek gotówki, które miał przy sobie. Ciężko rannego odstawiono do lazaretu.

— Sztum. Gospodarz Brosse z No- wejwsi sprzedał swoją posiadłość, ob- szaru 120 mórg, p. Wychowskiemu z Mikołajek za 45 000 marek.

— Swiecie. Ks. dziekan Wojciech Block będzie niebawem obchodził sre- brny jubileusz jako proboszcz tutej- szej parafii.

— Lipinki pow. świecki. W nocy z niedzieli na poniedziałek spaliły się wszystkie budynki p. Władysława Mielki. Pogorzelec był zabezpieczony, ogień po- dobno podłożono.

— Kwidzyn. Smutny przebieg miało w Gręblinach wesele robotnika My- ślińskiego. Zjawiło się na nie czterech nieproszonych gości, którzy na dobitkę nie chcieli złożyć wykupu, przyjętego na wesolach. Skończyło się w końcu na okropnej bóje, w której toku ojciec narzeczonego tak został pokaleczony, że w następnym dniu życie zakończył, zaś teść rozchorował się bardzo ciężko. Dwóch napastników przyaresztowano, dwóch zaś zbiegło.

— Lubawa. W Prątnicy spaliła się stodoła, nowa stajnia i śpichrz gospo- darzowi Piotrowi Meggerowi z kom- pletnym żywym i martwym inwen- tarzem, oraz żniwem tegorocznym. Z wielkimi trudnościami połączone było ocalenie budynków, leżących w są- siedztwie. Na tem samem gospodar- stwie spaliła się trzy miesiące temu obora.

— Z Buchwaldu w pow. grudz. dono- szą, że p. Haftka skarbnik Kółka roloi- czego i członek rady nadzorczej Banku Ludowego w Jabłowie, układa się o sprzedaż swego 170 morgowego gospo- darstwa z „Bauernbankiem“. Chodzi już podobno tylko o podpis jego żony. Pan Haftka sprzedaje swą posiadłość bez potrzeby, jedynie dla zysku.

— Brodnica. We wtorek założono tu Towarzystwo z ograniczoną poręką (Gesellschaft mit beschr. Haftung) pod firmą: Dom katolicki w Brodnicy.

— Aptekarz p. Stankowski z Pozna- nia nabył tutejszą aptekę po p. Mül- lerze.

— Złotów. Władze zamierzają je- zioro we Więcborku spuścić o jeden metr, ażeby zapobiedz bezustannemu corocznemu wylewowi takowego. Co wiosny występuje bowiem jezioro z brzegów i zalewa okolicę na kilkaset hektarów, oprócz tego także część lasu stoi pod wodą. Koszta spuszczenia wo- dostanu oceniają na 200 tysięcy ma- rek, które rząd zamierza gminom po- życzyć. Oprócz tego właściciel młyna wodnego, zależnego od prądu wody z jeziora, dopomina się 150 tysięcy marek odszkodowania, ponieważ z powodu tej zmiany będzie zniwolon młyn zam- knąć. Landrat miał już z interesenta- mi w tej materii naradę.

— Toruń. Pomiędzy Toruniem a Bydgoszczą wykradano z wagonów pocztowych paczki i to już od dłuższego czasu. Sprawcy nie można było przez dłuższy czas wysledzić. W tych dniach urządzono rewizję u pewnego robotni- ka z Glinki, który będzie niezawodnie sprawcą kradzieży, znaleziono bowiem paczkę z rybami morskimi.

— Straszyn czyn. W Czarnowie pod Fordonem około 40 lat licząca żona gospodarza Fehlauna w przystępie obłę- du umysłowego zabiła dwoje swoich dzieci, przecinając im nożem gardło. Chłopczyk miał 4 lata, dziewczynka 2 lata. Trzeciemu dziecku, 6-letniemu chłopcykowi, powiodło się uciec. Zanim nadbiegła pomoc, obłąkana kobieta sa- ma w ten sam sposób pozbawiła się życia.

Pomorze.

— Lębork. Majątek rycerski Kazi- mierzowo (Kasimirshof) nabył od kupca Bernarda Lewy'ego za 400 tysięcy ma- rek niejaki Oton Mantz z Zielenzig (?).

— Bytowo. Listonosza Modrzewskiego z Połczna ukusiła zmija w chwili, gdy w lesie spadł z koła. Życiu jego nie- bezpieczeństwo jednak nie zagraża, ponieważ ranę natychmiast wyczyścił, udał się też natychmiast do lekarza, który ranną wypalił, i w ten sposób zapobiegł dalszemu zatrutowaniu krwi.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Poznań. W przyszłym roku obej- mie cesarz w posiadanie wybudowany dla siebie w Poznaniu zamek, którego

koszta wynoszą około 6 milionów ma- rek. Uroczysty ten akt nastąpi w obecności licznych książąt, zaproszonych z okazji rewii cesarskiej, która w przyszłym roku będzie się w okolicy Poznania odbywała. Cesarz będzie w tym czasie w zamku mieszkał.

Górny Śląsk.

— Niesłychane lotrostwo. Rzeźnikowi Józefowi Chwołce w Świątosławicach na Górnym Śląsku ktoś bezimiennym listem zagroził, że skoro w oznaczonym miejscu do pewnego czasu nie złoży 260 marek, wtenczas jego dwoje dzieci zgi- ną. Ch. myślał zrazu, że zaktipiono z niego i nie kładł wielkiej wagi na to, aż tu niedługo do bawiących się na podwórzu dzieci przystąpił jakiś przy- zwoicie ubrany człowiek i obdarzył je czekoladą. Dzieci naturalnie łakomo za- brały się do jedzenia, lecz niedługo do- stały kurczów i straszliwych boleści. Lekarz stwierdził, że owa czekolada by- ła zatruta, lecz dzieci uratował. Teraz dopiero Ch. donosił policji o liście bez- imiennym i rozpoczęło się śledztwo za nieznanym sprawcą. Widocznie był nim taki, co mu się w głowie przewróciło od piśmideł o przysgodach.

Drobne nowiny.

— Kupiec Kubiak z Poznania zo- stawiał cztery tygodnie temu za 120 tysięcy marek kosztowności w omnibu- sie w Berlinie. Zgubę spostrzegł nie- bawem, dognał nawet omnibus, ale własność znikła. W tych dniach przy- trzymano jakiegoś mężczyznę i tegoż współnika, którzy jakieś kosztowności, wartości 20 tysięcy marek, zastawili za 10 tysięcy marek. Reszta takowych w kwocie 100 tysięcy również się zna- lazała.

— Cholera szerzy się w Holandji i Belgii co raz więcej. Prezydent francuzki w obawie wewleczenia jej do Francji rozporządził, ażeby poddawa- no rewizji lekarskiej tych wszystkich, którzy drogą wodną pragną się do- stać do Francji.

— W Genewie w Szwajcaryi wykr- adziono z woza pocztowego w chwili, gdy listowy wszedł do domu, ażeby kilka paczek oddać, cztery paczki z kosztownościami za 150 000 franków. Po złodziejach niema dotąd śladu.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 11. września 1909.

Gatunek	Cena za po- dwójny ctr. mk.
Pszenvica czerwona	20,50—20,80
„ biała	21,70—21,90
„ jasno-pstra	21,70—21,90
Zyto	16,55—16,60
Jęczmień	15,00—17,30
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	15,50—16,10
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	9,30—11,70
„ żytnie	11,25—11,40

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 11. września 1909.

Pszenvica na grudzień	211,25	mk
Zyto na grudzień	172,25	„
Owies na grudzień	156,50	„
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	94,80	„
3½ % pomorskie listy zastawne	94,00	„
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	93,30	„
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	84,40	„
Rosyjskie banknoty	218,20	„

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 11. września 1909.

Spędzono: 4943 sztuk bydła rogatego 15705 cieląt 12034 skopów, 7985 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	38—41	36—38	30—35	00—00	32
	69—71	62—65	57—60	52—55	32
Woły	40—44	37—40	00—00	00—00	32
	74—79	65—70	56—61	52—55	32
	00—00	00—00	00—00	00—00	32
Krowy	66—69	62—64	57—60	52—55	32
	76—00	46—50	42—46	33—39	32
Ciełeta	106—00	76—85	71—76	60—67	32
	38—42	35—37	27—32	32—42	32
Skopy	79—83	72—78	64—70	00—00	32
	60—61	59—60	58—60	57—59	32
Świnie	75—76	74—75	73—75	71—74	32

liczby pierwsze: towar żywy.
„ drugie: towar bity.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims- mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Bank Ludowy—Volksbank E. G. m. u. H. w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek
pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski.

L. Schulz.

J. Szczepański.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Amatorom lekkich win

poleca

na sezon letowy!!!

w miłym „bukietu“ a wyborną w smaku
czystą, białą, odstłą

Górno węgierską deszczówkę

z roku 1907 — litr 1,65—2,00

starannie wypielegnowane i od producentów
wprost zakupione

wina mozelskie i reńskie

najlepsze marki krajowych i francuskich

win szampańskich

— w wielkim wyborze ma na składzie —

A. Pfitzner

w Poznaniu 34 Stary Rynek 34 || i w Mad pod Tokajem
własne winnice
wchod z ul. Wiankowej || wytłoczone i sklepy.

NB. Bliższe szczegóły w cennikach.

Kupcom znaczny rabat.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.
Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)
Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.

Ceny: W skórze z białym brzegiem 1,25 mk.

„ „ „ z złotym „ „ 1,60 „

„ i „złotem „ „ z okuciem 2,00 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1,90 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 2,25 „

W zamocowanej szagrynowej cienkiej 1,60 „

skórze ze złotym brzegiem

Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“
w Gdańsku.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makucho lina, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, płacąc najwyższe ceny.

Elementarze

poleca

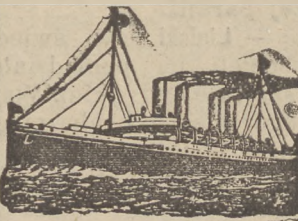
Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Ucznia

do mego składu manufaktur-
owego poszukuje się za mie-
sięcznym wynagrodzeniem.

A. C. Stenzel.

Norddeutscher Lloyd Bremen.



Bremen

do

Ameryki

Parowcami pospiesznymi
i pocztowymi
do Nowego Jorku,
Baltimore i Galvestonu.
Bezpl. informacji ndziela
Dyrekcya Połnocno niemiec-
kiego Lloydu w Bremen,
lub zastępcy towarzystwa:

Joh. Fey Danzig

Grosse Mühlengasse 10.
R. de Payrebrune, Marienburg.
I. Tramp Pr. Stargard
i General Agentur für Preussen
F. Montanus, Berlin,
Invalidenstrasse 93.

koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16x11 cm.)
oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-
złotami, razem około 1500 stron, tylko 4 marki,
z przesyłką 4.50 marek.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

M. Glombowsky

Skład węgla i drzewa

Biuro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtaniej:

Najlepsze ślaskie, szkockie węgle
w kawałkach, kostkach i rąbane
Antracyt, koks, brykiety
drzewo rąbane i w kłodach.

Największy skład drzewa dla piekarni, suchych
sprychów i drzewa porządkowego.

Telefon 1520.

Telefon 1520

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,

płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 10—1-szej w południe.

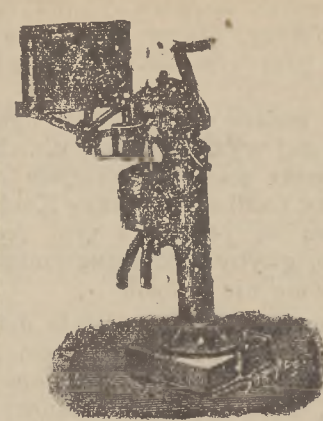
Dr. Kubacz.

M. Janłokl.

Fr. Ornass.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Ulica Fryderikowska 46.



np. maszyny sieczkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i pługi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Konwle rozmaite do mleka. Emalia.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunioye.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specyalnie dla stolarzy, oleśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące

narzędzia rolnicze i maszyny

po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowle gorzełń, młeczarni itd.,

za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Całbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczoną
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
nszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 0/0 z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski.

Leon Schulz.

B. Adolph.

Książka kalwaryjska

pod tytułem

droga do Nieba, czyli rozpamiętywanie Męki P. Jezusowej
i innych tajemnic śś. w pobożnej pielgrzymce po Kalwaryi przy
mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw
pobożnych. Stron 456.

W skórze ze złotym brzegiem 2,50 mar., z przesyłką 2,80 marek,
do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku (Danzig).

Pieniądże można także dla wygody nadesłać w markach
listowych.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowemi są środy i soboty.

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.